

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Most w Miłsku nabiera kształtów. Inwestycja zmieni nie do poznania tę część naszego regionu

str. 4

Centrum Kultury Kreatywnej oficjalnie otwarte. Zajrzyjmy, co kryje jego wnętrze

str. 6

„Jesteśmy przeciwko przemocy i wojnie”. Enea Zastal BC zawiesza swój udział w lidze VTB

str. 8

Szpital jest pod ścianą. Przestrzeń potrzebna jak tlen



Znaleźliśmy się pod ścianą – mówi dr n. med. Marek Szwiec, ordynator klinicznego oddziału onkologii. – Musimy zyskać przestrzeń, aby ratować zdrowie i życie Lubuszan Fot. LCI

Nie możemy milczeć. **Bądźmy solidarni z Ukrainą!**

Zarząd Województwa Lubuskiego zdecydowanie potępia zbrodniczy atak Rosji na niepodległą Ukrainę. Za naszą granicą giną niewinni ludzie, dlatego zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by pomóc obywatelom Ukrainy.

Z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubuskiego oraz bezpośrednio z członkami Zarządu Wo-

jewództwa Lubuskiego kontaktują się osoby, organizacje, samorządy z pytaniami o ewentualną pomoc. Lubuskie nie zostawi Ukrainy samej.

W urzędzie marszałkowskim powołani zostali koordynatorzy pomocy samorządowej dla Ukrainy. Do kontaktu uruchomiliśmy specjalny adres e-mail: ukraina@lubuskie.pl, koordynatorzy są tak-

że dostępni pod numerem telefonu: **+48 451 155 058**.

Na stronie lubuskie.pl powstanie serwis specjalny, gdzie będą publikowane wiadomości także w języku ukraińskim. W serwisie uruchomimy Bank Informacji Pomocowej, gdzie instytucje, samorządy i organizacje pozarządowe będą mogły zgłaszać chęć pomocy Ukrainie.

Wystąpiliśmy do naszych partnerów z Brandenburgii i Saksonii z inicjatywą zorganizowania spotkania, na którym chcemy skoordynować wspólne działania pomocowe.

Samorząd województwa dysponuje miejscami schronienia dla obywateli Ukrainy.

Gorzowski szpital organizuje transport najbardziej potrzebnych

środków medycznych dla szpitala w Iwano-Frankowsku.

Przygotowujemy się także do długofalowej pomocy. Z Wojewódzkim Urzędem Pracy i instytucjami otoczenia biznesu będziemy pracować nad planem i możliwościami zatrudnienia uchodźców w naszym regionie.

Bądźmy solidarni z Ukrainą!

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Ludzie lubuskiej kultury i sztuki z nagrodami

Ze względu na epidemię w tym roku Nagrody Kulturalne Marszałka Województwa Lubuskiego przyznano za ostatnie dwa lata. Prestiżowe nagrody powędrowały do sześciu osób, które zasłużyły się dla lubuskiej kultury: Zbigniewa Czarnucha, Jana Tomaszewicza, Eugeniusza Kurzawy, Andrzeja Draguły, Krzysztofa Fedorowicza i zespołu Raz Dwa Trzy.

Przyznano także Złote Dukaty. Te honorowe wyróżnienia przyozdobią gabinety sześciu osób i instytucji: Ryszarda Błażyńskiego, Andrzeja Chmielewskiego, Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Zielonej Górze, Honoraty Górnej, Grzegorza Biszczanika i Barbary Boroń.

**Młodzi i zdolni zapracowali na stypendia**

Po raz 18. przyznano stypendia naukowe, twórcze i artystyczne lubuskiej marszałek. Chętnych było ponad 100 osób, ostatecznie pieniądze powędrowały do 25 uczniów. Każdy otrzymał 3,6 tys. zł.

Podczas wyboru stypendystów kierowano się konkretnymi zasadami.

– W trakcie oceniania zgłoszeń braliśmy pod uwagę osiągnięcia wszystkich kandydatów w konkursach czy też sukcesy artystyczne. Sprawdzaliśmy też, jak aktualnym stypendystom szło na różnego rodzaju konkursach – tłumaczy Mirosław Głaz, dyrektor Departamentu Infrastruktury Społecznej UMWL.

Tytuł stypendysty marszałka otrzymało do tej pory 400 młodych Lubuszan. Łącznie na przestrzeni 18 lat na stypendia wydano 776 tys. zł.

**Pieniądze na geriatrię i łóżka covidowe**

Utworzenie centrum geriatry oraz opieka nad pacjentami covidowymi – to tematy spotkania marszałek Elżbiety Anny Polak z władzami Szpitala Pulmologiczno-Kardiologicznego w Torzymiu. Lecznica buduje tak potrzebne w regionie centrum geriatry. Inwestycję dofinansowuje samorząd województwa lubuskiego. Rozmawiano także o przygotowaniu dodatkowych miejsc w szpitalu dla pacjentów z COVID-19, co odciążałoby szpitale wielospecjalistyczne w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp.

Za 13,4 mln zł zrobią tabletki do zmywarek

Jeśli pomysł jest innowacyjny, UE chętnie dofinansuje jego realizację. Tym razem przekonali się o tym szefowie lubuskich firm Marba i Metsan. Pierwsza za blisko 13,5 mln zł stworzy środki czyszczące, druga rozbuduje posiadany park maszyn, wydając na to ponad 2 mln zł.

– Cieszę się, że lubuskie firmy tak sprawnie sobie radzą. Dziękuję za wytrwałość i gratuluję sukcesów – mówił członek zarządu Marcin Jabłoński podczas uroczystego podpisania umów.

Dofinansowanie dla Marby wyniosło 4,5 mln zł. Cały projekt będzie kosztował prawie 13,5 mln zł. Za te pieniądze firma stworzy środki czyszczące do zmywarek i pralek..



Rosja napadła na Ukrainę. Daria Lukianova: Serce boli, kiedy słyszę, co tam się dzieje

W nocy z 23 na 24 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. – Ja nie wierzę... – mówi nam Daria Lukianova. Marszałek województwa i lubuscy politycy potępili agresję Rosji.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

To, co w ostatnich tygodniach uchodziło za najczarniejszy scenariusz, który pozostawał w kategoriach politycznego science fiction, w nocy z 23 na 24 lutego nabrało prawdziwego wymiaru. Rosja, łamiąc wszelkie międzynarodowe prawa, napadła na niepodległą Ukrainę.

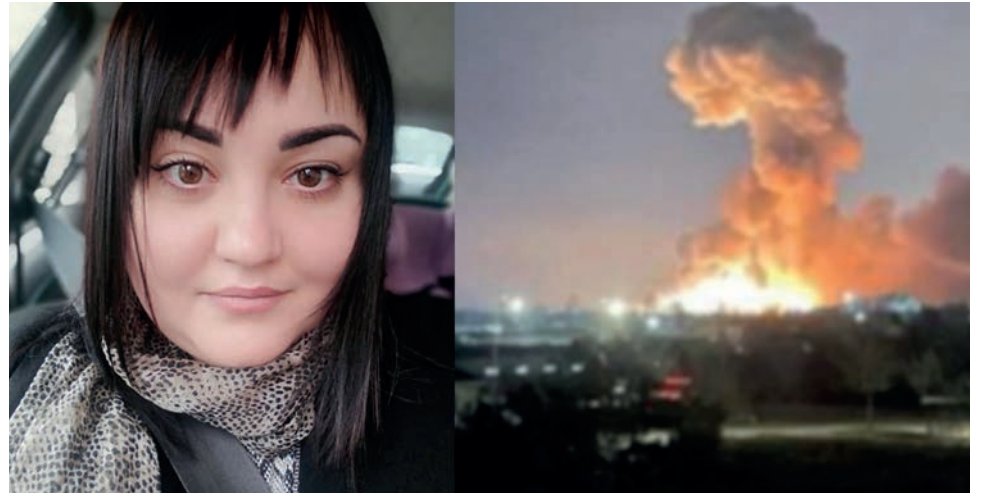
O godz. 4.00 Władimir Putin wydał rozkaz „operacji wojskowej” i wezwał ukraińskich żołnierzy do złożenia broni. Rosyjskie wojska rozpoczęły ostrzał rakietowy ukraińskich miast oraz lotnisk i baz wojskowych. Ataki prowadzone były także z Krymu i z terytorium Białorusi. Ukraina wprowadziła stan wojenny.

Myśleliśmy, że to groźby

Daria Lukianova, mieszkająca w Gorzowie Wlkp. wiceprezes Lubuskiej Fundacji Cudzoziemców w Polsce, na Ukrainie ma całą rodzinę. Jest przerażona. – Myśleliśmy, że to groźby, próba zastraszenia – mówi. I przyznaje, że takiej reakcji Rosji nikt się nie spodziewał.

– Na Ukrainie mieszkają moi rodzice, moja babcia z dziadkiem, teściowie. Serce boli, kiedy opowiadają, co się dzieje – pani Daria była roztrzęsiona, gdy rozmawialiśmy rano 24 lutego. Co usłyszała od najbliższych?

– Od czwartej rano słyszeć strzały, wybuchy. Moi krewni mieszkają na wschodzie, tam atakowane było pobliskie lotnisko wojskowe. Słyszeć syreny, stan wojenny. My przerażeni. Zamknięte granice. Nie można się przemieszczać. Na stacjach paliw brakuje paliwa, po 50-100 osób w kolejce. Nie można wybrać pieniędzy z bankomatów, brakuje środków, ludzie w kolejce – relacjonowała pani Daria. – Mieszkańcy rewiru, w którym mieszka moja rodzina, nie poszli do pracy. Moja mama pracuje w przedszkolu. Zadzwonili, że szkoły i przedszkola nieczynne, że mają siedzieć w domu. Władze Ukrainy kazały spakować do jednej walizki naj-



Na Ukrainie mieszkają moi rodzice, babcia z dziadkiem, teściowie – martwi się pani Daria Fot. LCI

potrzebniejsze rzeczy i dokumenty. Trzeba czekać...

– Ja nie wierzę, że XXI wieku, gdzie ludzie mają poważne biznesy, gdzie jesteśmy tak blisko standardów europejskich, ktoś po prostu najeżdża twój kraj, że to już nie jest twoja ojczyzna. Że wojna. Nie wierzę, cały czas wydaje mi się, że śnię i zaraz się obudzę – dodaje pani Daria. – Ukraińcy



Tadeusz Jędrzejczak, członek zarządu województwa: Oglądamy Rosję, jakiej mieliśmy nadzieję już nigdy nie oglądać. To barbarzyńca, którego stylu i oferty życia nie akceptujemy i nie chcemy.

relacjonują sytuację na swoich wewnętrznych grupach na portalach społecznościowych. Wymieniają się informacjami. Najgorsze jest to, że nie wiemy, jak pomóc.

To wojna z całą Europą

Głos w sprawie agresji Rosji na Ukrainę zabrali lubuscy parlamentarzyści i marszałek województwa.

– Ukraina nie może zostać sama. Świat nie może milczeć, musi podjąć natychmiast zdecydowane działania i zablokować politycznie i

ekonomicznie Rosję. Stanowczo potępiam niczym nieuzasadnioną agresję Federacji Rosyjskiej wobec wolnego kraju Ukrainy – podkreśliła Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego. – Doprowadzenie do zaostrzenia sytuacji politycznej i militarnej na granicy Ukrainy to porażka naszej współczesnej cywilizacji. Nikt nie ma prawa narzucać Ukrainie swojej woli, decyzje o losie Ukrainy mogą podejmować jedynie wolni obywatele tego kraju.

– Jako kobieta i matka jestem zwyczajnie, po ludzku przerażona, przyszłość naszego wspólnego domu, Europy, nie może zależeć od rozkazu jednego człowieka. Na Ukrainie mamy przyjaciół, regiony partnerskie, w tej godzinie próby mogą na nas liczyć. W Lubuskiem jesteśmy solidarni z obywatelami Ukrainy – zapewniła marszałek Polak. Kilka dni wcześniej wysłała listy poparcia do przewodniczących obwodów iwanofrankowskiego i sumskiego.

– To wojna nie z Ukrainą, ale z całą Europą – zaznaczyła Krystyna Sibińska, posłanka KO. – Dramatyczne informacje od naszego wschodniego sąsiada są największym od dziesięcioleci zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski i Zachodu. Putin już się nie zatrzyma, następnym krokiem będą państwa bałtyckie lub my. Bądźmy zjednoczeni w Polsce, NATO musi powstrzymać agresora. Bądźmy solidarni z Ukrainą!

– Bez wątpienia mamy do czynienia z bezprecedensowym atakiem na niepodległe

państwo – podkreśliła Katarzyna Osos, posłanka KO. – Putinowska Rosja zaatakowała Ukrainę z każdego kierunku – z powietrza, na wodzie i na lądzie – trzeba jasno powiedzieć, że to jest wojna! Europa i świat muszą podjąć wszelkie działania, które powstrzymają Putina. Należy zastosować najsurowsze sankcje.

– Pamiętajmy, że nie jest to tylko konflikt lokalny – tu chodzi o bezpieczeństwo całej Europy. Jeżeli Europa i wolny świat stanowczo nie zareagują, to Putin zrealizuje krok po kroku swój cel. A wówczas system bezpieczeństwa w Europie zostanie z całą pewnością przebudowany. Jeżeli chcemy być częścią zachodu, częścią wolnego świata, musimy dziś być z Ukrainą i powstrzymać Putina – dodała posłanka Osos.

Lubuskie dla Ukrainy

Zofia Szozda, przewodnicząca Lubuskiej Rady Kobiet, założyła na Facebooku grupę „Lubuskie dla Ukrainy”. Zaapelowała, by zgłaszali się mieszkańcy, którzy mogą np. przyjąć rodzinę z Ukrainy, zaoferować pracę czy inne wsparcie – z informacją, w jakiej miejscowości i ilu osobom są w stanie pomóc. Odpowiedzi natychmiastowy!

„Żary. Mała rodzina lub samotna matka. Możliwość pracy – budowlanka – dla ojca rodziny”.

„Gorzów, udostępnię pokój dla mamy z dzieckiem. Pomogę znaleźć pracę”.

„Jestem farmaceutką – udzielę pomocy medycznej, pomogę zaopatrzyć się w niezbędne leki (Zielona Góra)”.

Budynek Medyka potrzebny jest szpitalowi jak tlen

Polityka zamiast konkretnej dyskusji, w miejsce wymiany argumentów podsycane emocje grupy osób. Spór wokół przeprowadzki Medyka z Zielonej Góry do Sulechowa nabiera niepotrzebnie wysokiej temperatury. – Jesteśmy gotowi do rozmów – deklaruje marszałek Elżbieta Anna Polak.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

„Urząd Marszałkowski wyrzuca Medyk z Zielonej Góry” – taki transparent można było zobaczyć przed zielonogórską halą CRS podczas meczu koszykówki. „Tylko maty likwidują szkoły” – krzyczało hasło przed urzędem marszałkowskim w dniu lutowej sesji...

– Zdajemy sobie sprawę, że to sfera wrażliwa społecznie – komentuje lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – Jednak gdy tworzyliśmy szpital uniwersytecki, były również protesty, bębny i krzyki, a dziś wszyscy chcą być beneficjentami sukcesu. Te same osoby protestowały w momencie przenoszenia ośrodka leczenia uzależnień. Cóż, są po prostu politycy, którzy nie chcą wraz z nami realizować strategii regionu. To są trudne decyzje i zarząd jest od tego, aby je podejmować. Rozumiem też oczywiście nauczycieli, wszelkie zmiany budzą niepokój. I czekam na spotkanie, na dyskusję.

Trudny wybór

Zielonogórski Medyk kształci w zawodach medycznych od 60 lat. Teraz jego budynek miałby przejąć Szpital Uniwersytecki. UZ ma w szpitalnej spółce 51 proc. udziałów, stąd uczelnia chce oddać budynek w Sulechowie, gdzie działa jeden z wydziałów.

– Podjęliśmy transparentne, otwarte działania związane nie z likwidacją szkoły, ale z jej przeniesieniem, do czego, jako organ stanowiący, mamy prawo. Podobnie, jak przekazać

sprawę do zaopiniowania kuratorowi – mówi wice-marszałek województwa Łukasz Porycki. – Pierwsze spotkanie w sprawie Medyka odbyło się w 2017 roku. Na każdym etapie byliśmy w kontakcie z dyrektorem szkoły. Wielokrotnie spotykaliśmy się, rozmawialiśmy.

W ubiegłym roku dyrektor Medyka kilkakrotnie uczestniczył w rozmowach na temat przenosin szkoły, w wizytacjach innych obiektów, które były brane pod uwagę. W 2021 r. władze szpitala rozmawiały też z radnymi PiS Bożeną Ronowicz i Zbigniewem Kościkiem, którzy uczą w Medyku.

– Oglądaliśmy obiekt OHP, który wskazali pani Ronowicz i pan Kościć. Na wizytacji była wiceminister pracy. Obiecywała pomoc. Na przeszkodzie stanęły zmiany w koalicji. Rozmawiałem później z posłem Astem. Nie potwierdził on możliwości pozyskania tego obiektu – przypomina prezes lecznicy Marek Działoszyński.

W listopadzie doszło do spotkania wszystkich zainteresowanych. Dyrektor Jarosław Marcinkowski został poinformowany o podjęciu pomysłu przeniesienia Medyka do Sulechowa i rozpoczęciu procedury formalnej. 5 stycznia został wysłany do zaopiniowania przez związki zawodowe projekt. Skąd zatem manifestowane zaskoczenie?

Szpital pod ścianą

Nawet polityczni przeciwnicy rządzącej regionem koalicji przyznają, że w lubuskiej, zielonogór-



Marszałek Elżbieta Anna Polak odbiera petycję od grona pedagogicznego Medyka Fot. LCI

skiej służbie zdrowia podzieliło się wiele dobrego. Szpital dynamicznie się rozwija, powstało Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, obiekty przechodzą termomodernizację, w trakcie budowy jest oddział intensywnej terapii.

– Rozszerzenie bazy lokalowej to warunek rozwoju lecznicy, pozwoli na racjonalne rozmieszczenie komórek organizacyjnych zarówno w sferze medycznej, dydaktycznej, jak i administracyjnej. Każdy z elementów jest częścią integralną całego systemu i pomijanie któregoś z nich może zaburzyć prawidłowe funkcjonowanie – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Szpital realizuje potężne inwestycje i na ten cel pozyskaliśmy w ramach rządowego programu 30 milionów złotych. Uzyskaliśmy również zgodę na budowę Lubuskiego Centrum Onkologii.

Centrum to m.in. budowa nowego, czterokondygnacyjnego budynku, w którym znajdują się oddziały chirurgii onkologicznej, otorynolaryngologii,

hematologii, genetyki klinicznej, a w przyszłości także transplantologii oraz gabinety poradni: chirurgii onkologicznej, hematologicznej, otorynolaryngologicznej.

– Znaleźliśmy się pod ścianą – mówi Marek Szwiec, ordynator klinicznego oddziału onkologii. – To nie jest kwestia spojrzenia na ten problem Marka Szwieca czy innych

ratować życie pacjentów? Bez dodatkowych metrów nie poradzimy sobie...

Dwie szale wagi

Argumenty przeciwników przenosin Medyka to: dojazd do Sulechowa, z powodu którego z pracy zrezygnują nauczyciele; utrudnione kontakty z zielonogórskimi podmiotami, z którymi Medyk prowadzi praktyki; nieprzystosowane do zajęć w zawodach medycznych pomieszczenia w Sulechowie. Pracownicy Medyka twierdzą, że przeniesienie szkoły przyczyni się do jej likwidacji. Dowodzą także, że przeprowadzka niekorzystnie odbije się na rachunkach.

Kwestię dojazdów nauczycieli do Sulechowa można rozwiązać przez odpowiedni plan zajęć oraz np. dofinansowanie kosztów. Pozwoli to również słuchaczom pogodzić naukę z praktykami czy pracą. Przeniesienie nie oznacza likwidacji szkoły, nie tylko dlatego, że takie przypadki nie są znane. Tu mamy do czynienia z dorosłymi słuchaczami, którzy

mają większe możliwości przemieszczania się. I jeszcze jedno. Operacja ta doskonale wpisuje się w ideę Lubuskiego Trójmiasta, stąd nie dziwi poparcie dla tej idei powiatu zielonogórskiego oraz Sulechowa.

Większość przeciwników obiektu w Sulechowie nie widziała. Budynek Medyka jest modernizowany pod potrzeby nowych pracowników i tak samo będzie w Sulechowie. Wstępne wyliczenia wskazują, że koszty utrzymania budynku w Sulechowie będą na podobnym poziomie – około 400 tys. zł. Nie jest również zagrożone unijne dofinansowanie do projektu „Z Medykem w przyszłość”.

I wreszcie koronny argument opozycji. Że będą tam gabinety szpitalnych VIP-ów. W budynku Medyka znajdzie się baza dydaktyczno-kliniczna z pododdziałem administracyjnym. Będą to sale seminaryjne dla studentów Collegium Medicum UZ, sale sympozjalne, kliniczny magazyn apteczny oraz pododdział administracyjny.

18 radnych sejmiku było za przyjęciem uchwały intencyjnej w sprawie przeprowadzki Medyka. 11 było przeciw. Jednak dyskusja była gorąca nie tylko za sprawą hałasów docierających zza ścian sali kolumnowej. To grupka osób sprzeciwiających się sulechowskiej przyszłości zielonogórskiej szkoły. W pierwszym rządzie można było zobaczyć polityków, radnych PiS, ale i wóldarza Winnego Grodu Janusza Kubickiego. Pod znakiem politycznej konfrontacji przebiegała również dyskusja podczas sesji sejmiku. Zresztą od samego początku sporu o szkołę, jak komentują nie tylko politycy koalicji rządzącej regionem, zaczęło być czuć politykę, gdzie słuchacze i nauczyciele traktowani są raczej instrumentalnie.

Ale to już całkiem inna historia.

Szpital UZ leczy rocznie 180 tys. pacjentów, zatrudnia 700 pielęgniarek, 306 lekarzy, 24 ratowników. Prowadzi 26 oddziałów klinicznych, 44 poradnie i zapewnia szkolenia 720 studentom

Wkrótce finał budowy mostu na Odrze w Milsku

Już niewiele brakuje, by nad Odrą zamknęła się pełna konstrukcja przęsła nurtowego budowanego w Milsku mostu.



Ten most powinien ożywić tę część regionu, która przez lata narzekała na komunikacyjne wykluczenie Fot. lubuskie.pl



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Do spięcia mostu pozostało już naprawdę niewiele, raptem wystarczy wstawić kilka „klocków”. To tylko pozór, a operacja jest znacznie bardziej skomplikowana niż by się wydawało. Zresztą budowa tej przeprawy to największa inwestycja lubuskiego zarządu dróg wojewódzkich i w całym regionie.

Liczy porażają

Jak podkreśla jego dyrektor Paweł Tonder, to ponad 9 km drogi z prawie 400-metrowym mostem, ze 115-metrowym przęsłem nurtowym. Aby było to możliwe, trzeba wykonać m.in. 440 tys. m sześć. wykopów i 650 tys. m sześć. nasypów. Najwyższy nasyp będzie miał wysokość 12 m. Sam most posadowiony jest na palach Franki fi 61 cm o długości od 7 do 13 m. Wykonano 141 pali o łącznej długości 1261 m.b. W pale wbudowano 400 mkw. betonu. Łączna masa zbrojenia miękkiego na cały most to 1 058 725 kg stali, z czego na sam ustrój nośny 740 290 kg. Do sprężania użytych zostanie w sumie 163 340 kg stali, co daje 137

km liny. Ilość betonu, która łącznie będzie zużyta na cały most, to ok. 6635 m sześć., z czego na ustrój 3582 m sześć.

Całe przedsięwzięcie to koszt rzędu 73 mln zł, z czego 50 mln pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020.



Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa:
To największa inwestycja na Odrze od czasów wojny. Można powiedzieć, że historyczna.

Projektuj i buduj

– Inwestycję prowadzimy w systemie projektuj i buduj, czyli na wykonawcy spoczywa zarówno uzyskanie wszelkich pozwoleń, prac projektowych, jak i cała inwestycja w zakresie robót budowlanych – dodaje dyrektor Tonder. – To przede wszystkim pozwala oszczędzić czas dzięki postępowaniu przetargo-

wemu, a wykonawca odpowiada za cały proces, od projektu po zakończenie robót, i odpowiada za ewentualne błędy. Oczywiście zawsze są jakieś problemy, ale od tego mamy zespół inżynierów.

Skala inwestycji robi wrażenie. Ale i jej znaczenie jest nie do przecenienia. Bo i wreszcie w nurcie Odry przestaną lądować jadące według wskazań GPS tiry, których kierowcy nie mogli sobie wyobrazić, że w ciągu drogi tej kategorii znajduje się prom, a nie most. Jak tłumaczy członek zarządu Marcin Jabłoński, przeprawa ta powinna także zdynamizować rozwój tej części regionu, poprawić komfort życia mieszkańców. Ten kawałek Lubuskiego będzie za kilka lat nie do poznania.

– To duże przedsięwzięcie i jak widać, nie ogranicza się tylko do budowy przeprawy przez rzekę, ale wiąże się z całym układem komunikacyjnym – przekonuje Marcin Jabłoński. – Inwestycja pokazuje, że samorządy są w stanie przeprowadzać duże inwestycje nie tylko w wymiarze lokalnym, ale też regionalnym. To dobry moment, aby pokazać, że jesteśmy w stanie podejmować zada-

nia realizowane we współpracy z rządem.

Blisko, coraz bliżej

Inwestycja, oprócz przeprawy, objęła również nowy przebieg drogi wojewódzkiej nr 282 na odcinku od miejscowości Łaz (wraz z obejściem m. Łaz, Zabór, Milsko, Przewóz) do włączenia z istniejącą DW 282 za miejscowością Przewóz. Zgodnie z planem zakończenie inwestycji planowane jest na sierpień 2022 r., chociaż jak podkreśla dyrektor Tonder, nie powinniśmy do tego terminu za bardzo się przywiązywać, gdyż czeka nas oczekiwanie na dopuszczenie inwestycji do użytku bądź sytuacji, których obecnie nie jesteśmy w stanie nawet przewidzieć.

A co z promem?

Pojawiła się propozycja utrzymania przeprawy promowej po uruchomieniu mostu. Miałyby pełnić funkcję atrakcji turystycznej powiązanej z lubuskim szlakiem wina i miodu oraz szlakiem pałaców i dworów. Roczny koszt utrzymania przeprawy to ok. 500 tys. zł. Jako atrakcja turystyczna prom mógłby funkcjonować tylko w określonym czasie.

Ochla Beach, czyli miliony w wodę

Początkowe 46 milionów złotych nagle zmieniło się w ponad 86 milionów. Horrendalny koszt budowy kąpieliska miejskiego rodzi wiele pytań. Pytających nie ma jednak zbyt wielu, bo większość zielonogórskich radnych bezrefleksyjnie podchodzi do tematu.

O remoncie kąpieliska w zielonogórskiej Ochli mówi się od lat. Pojawiało się nawet kilka koncepcji – od pozostawienia okolicy akwenu w naturalnym stanie po budowę supernowoczesnego basenu. Prezydent Janusz Kubicki przekonuje, że modernizacja kąpieliska w Ochli to spełnienie oczekiwań mieszkańców. Wizja wygląda imponująco: dwa akwenty zamiast jednego, z których jeden będzie klasycznym basenem z oczyszczaną wodą, place zabaw, park linowy, ścieżki rowerowe, szatnie, przebieralnie, toalety, restauracja... Do przetargu stanęła jedna firma, która wyceniła budowę na 88 mln zł.

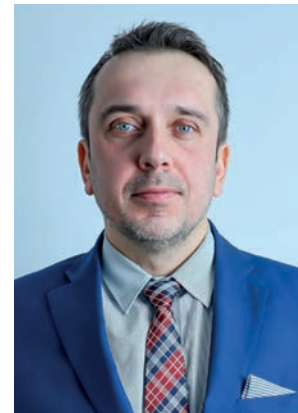
– Tak naprawdę dzisiaj o tym projekcie nie wiemy nic – mówi radny PO Marcin Pabierowski. – Mamy tylko wizualizację. Nie mamy odpowiednich wytycznych i uzgodnień. Nie mamy projektu budowlanego. Nie mamy projektu technicznego. A w oparciu o ten projekt należy przygotować kosztorysy inwestorskie i na tej podstawie inwestor, czyli miasto, wycenia inwestycję. Wtedy wie, z jakim potencjałem finansowym ma do czynienia. Dopiero wtedy można szukać wykonawców. Dzisiaj tak naprawdę ten proces nie jest kontrolowany. Jest przetarg robiony na chybcika, wszystko jest postawione na głowie. I zgłasza się jedna firma. To jest po prostu bardzo dziwne, bo gdzie jest konkurencja? Gdzie tu jest kontrola kosztów?

Jednocześnie Pabierowski zwracał uwagę na rosnące zadłużenie miasta. Już teraz Winny Gród ma ok. 500 milionów długu. Jego zdaniem to nie jest metoda. Miasto należy przygotować na pozyskiwanie inwestorów. I cały czas kontrolować wpływy podatkowe.

Radni zastanawiają się, skąd ten pośpiech, skoro w kolejce czekają inne niezałatwione sprawy, jak chociażby stypendia dla młodych sportowców.

– Tu jest jeden odwieczny problem: realizacja inwestycji „zaprojektuj i buduj”, jak mamy do czynienia w tym przypadku, niesie zawsze za sobą ryzyko braku wyzacowania kosztów – wskazuje radny KO Adam Urbaniak. – Wydaje się, że pewne inwestycje można zrobić taniej, jeśli najpierw przygotuje się dokumentację, a następnie konkretne przetargi wykonawcze. Takie rozwiązanie przyniosłoby wiele oszczędności dla budżetu Zielonej Góry, ale jest jeden kłopot – czas, a właściwie wybory. Stąd ten pośpiech.

Adrian Stokłosa, a.stoklosa@lubuskie.pl



Marcin Pabierowski: Zadłużenie o kolejne 40 milionów złotych to dla mnie dramatyczny brak odpowiedzialności ze strony prezydenta miasta, jego radnych oraz radnych PiS.



Adam Urbaniak: W zeszłym roku złożyliśmy odpowiedni projekt uchwały i w życiu się nie spodziewałem, że w lutym dalej będziemy mówić o tym dokumencie jako projekcie.

Kardiochirurgia. Ta sprawa powinna leżeć nam na sercu

Od roku trwa batalia gorzowskiego szpitala o kontrakt na kardiochirurgię. Pod petycją w tej sprawie do ministra zdrowia podpisało się już kilkanaście tysięcy osób! – Pacjenci rezygnują i umierają. Bez opieki jest nawet pół tysiąca osób! – mówią kardiochirurdzy. Zgody na wpisanie tego zadania do lubuskiego planu transformacji nie wyraził wojewoda.



Katarzyna Kosińska
k.kosinska@lubuskie.pl

Niedzielną styczniową wieczór. Na szpitalny SOR karetką trafia 60-letnia pacjentka. Ratownicy podejrzewają ostry zawał serca. To jednak rozwarstwienie aorty.

– Po analizie stanu zdrowia kobiety i zastosowanym leczeniu kardiochirurg z Nowej Soli decyduje o transporcie do ośrodka dopiero rano. Kobieta nie doczekała operacji, jej stan się bardzo pogorszył – mówi doktor Seweryn Grudniewicz, szef gorzowskiego zespołu kardiochirurgów i jednocześnie lekarz naczelny szpitala. I dodaje, że transport zaraz po zastosowanym leczeniu był bardzo ryzykowny. Okoliczności śmierci pacjentki badają specjaliści, ale to jeden z wielu tragicznych przykładów, pokazujących, jak potrzebny jest zespół do pilnych operacji kardiochirurgicznych na północy regionu.

Czas jest barierą

Oddział kardiochirurgii został wpisany do rejestru Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Szpital chce kupić sprzęt i wie, skąd wziąć pieniądze, ma specjalistów gotowych do pracy. Brakuje jedynie kontraktu z NFZ. To oznacza, że za skomplikowane operacje musiałby płacić szpital lub pacjent.

– Brakuje stałego dyżuru kardiochirurgów, którzy są gotowi na bloku i niestety dlatego dochodzi do takich tragicznych historii. Tu mówimy o sy-

tuacji nagłego zagrożenia życia. Kilometry są zabójczą barierą. Tracimy cenny czas na zastanawianie się, gdzie odesłać pacjenta i kiedy, zamiast szykować blok – mówi z żalem doktor Szymon Waligórski, jeden z kardiochirurgów gotowych do pracy na oddziale. – Na jednej wizycie się nie kończy, najpierw konsultacja w Nowej Soli, potem leczenie. Wielu pacjentów na to nie stać. Rezygnują. Pozostaje brać leki do końca życia, nie nadwyręzać serca. Nie o to chodzi. Trzeba zwiększać dostępność.



Krystyna Sibińska:
Już w ubiegłym roku razem z posłem Stugockim i posłanką Moniką Wielichowską wystąpiliśmy do ministra zdrowia z interpelacją w sprawie kardiochirurgii.

Chirurdzy i dyrekcja szpitala podkreślają, że ośrodek kardiochirurgii w Nowej Soli jest bardzo dobry i ma świetnych specjalistów, ale to za mało.

Dane kontra dane

Podczas konferencji prasowej w UMWL doktor Grudniewicz ramię w ramię z marszałek Elżbietą Anną Polak, prezesem szpitala Jerzym Ostro-

uchem i posłanką KO Krystyną Sibińską przytaczali konkretne dane. Choroby układu krążenia zarówno w Polsce, jak i na świecie są główną przyczyną zachorowalności i zgonów. Stanowią do 46 proc. zgonów w Polsce. Z danych statystycznych wynika, że Lubuskie ma największą śmiertelność w kraju.

Konsultant wojewódzki kardiochirurgii Romuald Cichoń wydał opinię, w której oszacował potrzeby województwa na 810-860 operacji kardiochirurgicznych rocznie. Tymczasem funkcjonuje u nas tylko jeden ośrodek kardiochirurgiczny, który operuje ok. 300 pacjentów rocznie z naszego regionu.

– Wynika to z tego, że 30-40 procent pacjentów operowanych w tym ośrodku to pacjenci z ościennych województw. Czyli około 500 Lubuszan nie jest zaopatrzonych pod względem kardiochirurgicznym – wyjaśnił doktor Grudniewicz.

– Nie zgadzam się z decyzją wojewody i ministra zdrowia, który w planie transformacji nie przyjął do realizacji naszych wniosków o utworzenie kardiochirurgii w Gorzowie – mówi marszałek Polak. – Nie wyobra-

żam sobie bowiem, żeby w wielospecjalistycznych szpitalach kardiologia nie była wzmocniona przez kardiochirurgię.

Pospolite ruszenie

W ślad za konferencją marszałek odbyła się konferencja prasowa wojewody Władysława Dajczaka. Zaprzeczył wszystkim zarzutom i podkreślił, że oddział jest już przez jego służby zarejestrowany (ale bez kontraktu! – red.). Na spotkaniu z dziennikarzami uczestnicy konferencji przedstawili swoje dane. Ich zdaniem nie ma konieczności kontraktu na kolejną kardiochirurgię w regionie, bo nowosolski ośrodek zaspokaja potrzeby.

Gdy o sprawie zrobiło się głośno w mediach, do zarządu lecznicy zaczęli pisać pacjenci.

– Zróbcie jakąś akcję, pomożemy! – tak nam mówili mieszkańcy, więc zdecydowaliśmy się na skierowanie petycji do ministra zdrowia – wspomina Robert Surowiec, wiceprezes lecznicy. Podkreśla, że brak oddziału to zauważalny problem nie tyle w samym Gorzowie, ile w mniejszych miejscowościach. – Ludzie nie mają gdzie się leczyć, oni po-

prostu umierają. Jesteśmy w szoku, jak lawinowo rośnie liczba osób, które walczą wraz z nami i podpisały się pod petycją.

„Taki ośrodek powinien powstać, Gorzów znów jest pomijany” – pisze na szpitalnym profilu w mediach społecznościowych pani Bożena, pani Teresa dodaje: „Nowa Sól jest bardzo daleko”, a pani Zofia podkreśla, że „Szpital ma dobrych fachowców. Część chorych musi jechać do Nowej Soli, Poznania albo dalej. Niezrozumiały jest dla mnie upór władz. Dla nich liczą się pieniądze, a nie chorzy pacjenci (...)”.

Sprawa nabrała takiego rozgłosu, że szpital zdecydował się zorganizować spotkanie otwarte z mieszkańcami. Odbyło się 3 lutego, zgodnie z wymogami reżimu sanitarnego. Janusz Czapla, 70-latek z Gorzowa, nie krył zdziwienia, dlaczego oddział nie może być uruchomiony.

– Dowiedziałem się dzisiaj, że są gotowi lekarze, jest sprzęt. No to kto, i w czym, widzi problem. Tyle ludzi dookoła umiera na te choroby z sercem, jakich jeszcze trzeba argumentów? – pyta pan Janusz.

Pod petycją w obronie oddziału podpisali się

mieszkańcy i znane osoby. W tym prezydent miasta Jacek Wójcicki, mistrz świata na żużlu Bartosz Zmarzlik, znani aktorzy, ludzie kultury, nauki, mody... W Światowy Dzień Chorego pod petycją złożyli podpisy marszałek Elżbieta Anna Polak oraz biskup diecezjalny Tadeusz Lityński.

Sejmik popart

Na lutowej sesji sejmiku radni województwa przyjęli stanowisko popierające utworzenie oddziału kardiochirurgii w gorzowskim szpitalu. Za – 18 głosów, 4 przeciw oraz 7 wstrzymujących się. Radni zwrócili się także z wnioskiem do ministra zdrowia i lubuskiego oddziału NFZ o jego zakontraktowanie. Przyjęcie stanowiska przez radnych poprzedziła debata, której gościem był m.in. konsultant krajowy w dziedzinie kardiochirurgii prof. Jacek Różański. Podtrzymał swoją opinię, że tworzenie oddziału nie jest zasadne. Jego zdaniem czterech kardiochirurgów nie zapewni dobrze działającego oddziału.

– Jak grochem o ścianę – komentuje to stanowisko jeden z lekarzy. – Cóż, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.



Zespół kardiochirurgów z gorzowskiego szpitala Fot. Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Kultura w kreatywnej wersji. Nowa siedziba RCAK

Jeśli nie byliście jakiś czas na ulicy Sienkiewicza w Zielonej Górze, czeka Was niespodzianka. Na terenie Regionalnego Centrum Animacji Kultury powstały połączone dwa budynki. Zabytkowa willa jest wyremontowana, blasku nabrał park.



Po 70 latach Lubuski Zespół Pieśni i Tańca ma wreszcie godne miejsce do ćwiczeń



24 lutego wicemarszałek Łukasz Porycki otworzył nową siedzibę RCAK Fot. Zdzisław Haczek



Zdzisław Haczek
z.haczek@lubuskie.pl

Regionalne Centrum Animacji Kultury przy ul. Sienkiewicza w Zielonej Górze zmieniło się nie do poznania! Dzięki wielkiemu wysiłkowi samorządu województwa lubuskiego i wsparciu z Unii Europejskiej najpierw z pietyzmem odrestaurowano główną siedzibę instytucji. Willa przemysłowca Hermanna Suckera z 1903 roku przeszła gruntowny remont pod okiem lubuskiego konserwatora zabytków. Wyeksponowano najdrobniejsze detale!

Tymczasem obok willi – w miejscu, gdzie stały garaże i budynek poligrafii – wyrosło Centrum Kreatywnej Kultury. Zajrzeliśmy do nowoczesnego obiektu kil-

ka dni przed oficjalnym otwarciem. Ileż tu się już dzieje! W holu na parterze montowano wystawę zdjęć i plakatów sztandarowej imprezy RCAK – Międzynarodowego Festiwalu Folkloru „Oblicza Tradycji”. Piętro wyżej członkinie Sekcji Tkactwa Artystycznego „Penelopa” wybierały prace na wystawę. W pracowni fotograficznej lampy i reflektory czekały na rozpoczęcie sesji. W sali obok zbierali się brydżyści. Na ekranie sali widowiskowej – feeria świateł. Ponad 130 foteli czekało na widzów, ale... w każdej chwili można je złożyć, a całą widowień (tzw. trybuna teleskopowa) „zaparkować” w ścianę i mieć do dyspozycji całą podłogę.

Dyrektor Regionalnego Centrum Animacji Kultury Izabela Kumor-Pilarczyk podkreśla, że zakończenie inwestycji i od-

danie do użytku budynku Centrum Kreatywnej Kultury umożliwi przede wszystkim realizację statutowych działań RCAK, które do tej pory przez 25 lat były realizowane z wykorzystaniem infrastruktury innych podmiotów.

– W świetnie wyposażonym budynku CKK będziemy mogli realizować między innymi wojewódzkie przeglądy w ramach Programu Promocji Twórczości Dzieci i Młodzieży – PROARTE, w tym warsztaty dla laureatów wojewódzkich przeglądów w nowych pracowniach: plastycznej, fotograficznej – wymienia dyrektor Izabela Kumor-Pilarczyk. – W CKK organizowane będą również szkolenia, warsztaty oraz spotkania sieciujące dla animatorów kultury wszystkich dziedzin amatorskiego ruchu artystycznego.

– Można powiedzieć, że nasz zespół przez te prawie 70 lat czekał właśnie na taką salę taneczną! – chwali nowoczesny obiekt instruktor tańca ludowego Anna Obara-Uberna.

Bo i projektanci pomyśleli o wszystkim.

– Pamiętam, jak wkopaliśmy tutaj pierwszą łopatę i zastanawiałem się, jak ta inwestycja przebiegnie. Obserwowałem, jak te mury pięły się do góry. Jestem pod wielkim wrażeniem, że tak szybko i sprawnie oraz z zgodnie z harmonogramem ta inwestycja przebiega – mówił wice-marszałek Łukasz Porycki podczas jednej z wizyt w budowanym CKK. I podkreślił, że realizowane obecnie inwestycje w instytucjach kultury są największe w historii województwa lubuskiego. Ich łączna wartość to ponad 80 mln zł.

Polskie metropolie apelują do rządu. W grze unijne wsparcie

Unia Metropolii Polskich wystosowała apel do polskiego rządu. Jednym z jego sygnatariuszy jest lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak.

„W związku z wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości UE z dnia 15 lutego 2022 r. apelujemy do Premiera RP Mateusza Morawieckiego oraz do Rządu RP o bezzwłoczne usunięcie przeszkód prawnych i politycznych, które uniemożliwiają lub utrudniają akceptację Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności przez Komisję Europejską.

Środki z Funduszy Europejskich od lat wspierają rozwój

naszego kraju. Jakość życia mieszkańców naszych miast i całej Polski znacznie się poprawia. W przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski otrzymaliśmy średnio 13 869 zł w perspektywie finansowej 2014-2020. Środki z funduszu odbudowy są niezbędne do dotrzymania deklaracji związanych z osiągnięciem celów klimatycznych. Potrzebne są też polskim miastom i gminom do dalszego wyrównywania poziomu życia miesz-

kańców z poziomem mieszkańców Unii.

(...) Wzywamy także do przyspieszenia prac związanych z negocjacjami Umowy Partnerstwa i rewizję podejścia do uwag Komisji Europejskiej, które zostały zignorowane przez stronę polską w procesie roboczych ustaleń treści dokumentu, które miały miejsce w 2021 r. Takie podejście z pewnością nie przysłuży się szybkiej akceptacji Umowy Partnerstwa przez Komisję Europejską, co jest niezbędne do akceptacji programów operacyjnych, na podstawie których będziemy



Unia Metropolii Polskich to organizacja miast będących ośrodkami obszarów metropolitalnych. Została założona jako forum solidarności władz metropolitalnych w działaniach zmierzających do sieciowego powiązania miast według projektu „Tyle państwa ile miasta”.

realizować budżet europejski w perspektywie 2021-2027.

Apelujemy także o jak najszybsze skierowanie do Sejmu RP projektu tzw. ustawy wdrożeniowej. (...) Prace nad tą ustawą trwają już niemal 2 lata, a od czerwca 2021 r., kiedy został przyjęty pakiet Rozporządzeń dotyczący wdrażania perspektywy finansowej 2021-2027, zniknęły wszelkie przeszkody formalne do jej uchwalenia. Mimo to Rada Ministrów przyjęła ww. projekt dopiero w lutym 2022 r. i do dziś nie został on wniesiony do prac parlamentarnych”.

Dubaj? To nie był wyjazd turystyczny

Pora zacząć zbierać plony wyjazdu do Dubaju. Lubuscy przedsiębiorcy, którzy uczestniczyli w misji gospodarczej, liczą na sukcesy. Zresztą pierwsze efekty tego wyjazdu już widać.



Paweł Wańczko
p.wanczko@lubuskie.pl

W drugiej połowie stycznia w Dubaju, podczas światowej wystawy EXPO, Lubuskie pokazało swój potencjał na stoisku przygotowanym przez Uniwersytet Zielonogórski.

Świat stanął otworem

– Działamy w sytuacji, w której świat musi się organizować w nietypowy sposób, ale on nie stoi w miejscu. Odbývają się igrzyska olimpijskie czy światowe wystawy. Przedsiębiorcy muszą pracować, zarabiać, rozwijać swoje biznesy, płacić podatki. Uznaliśmy, że Lubuskie, region ambitny i z potencjałem, powinien pokazać się w takim miejscu, które uchodzi za jedno z najbardziej prestiżowych na świecie – mówił członek zarządu Marcin Jabłoński, który w Dubaju przewodniczył lubuskiej delegacji.

Przy wsparciu funduszy unijnych region przygotował projekt, który pozwolił zabrać na wystawę grupę lubuskich przedsiębiorców. To w większości młodzi, kreatywni ludzie.

– Jak się później okazało, mieli już pomysł i wiedzie-

li, po co jadą do Dubaju, w zdecydowanej większości nieźle posługując się angielskim – dodaje Marcin Jabłoński. – To świetna okazja, by przecierać szlaki młodym lubuskim przedsiębiorcom, by poszukiwali nowych możliwości na rozwój swoich firm.

Pierwsze efekty

Jednym z owych młodych i odważnych lubuskich przedsiębiorców był Jan Kurałowicz, właściciel firmy Design Studio z Żar.

– Wyjazd do Dubaju okazał się sukcesem. Najważniejsze były spotkania B2B. Udało mi się nawiązać współpracę z producentem cygar, dla którego miałbym produkować drewniane opakowania. Współpracę ze mną nawiązał także producent obroży dla psów. To przedmioty bogato zdobione i mają charakter reprezentacyjny – tłumaczył przedsiębiorca.

Obiecujące kontakty

Z udziału w misji zadowolona jest także Anna Tomaszewska z firmy WAMA Polen, która produkuje obuwie w kształcie naturalnej stopy z funkcją odciążania stóp, kolan, bioder i pleców.



Furorę zrobił pokaz projektów autorstwa Natalii Ślizowskiej



Lubuskie prezentowało się jako kraina m.in. technologii Fot. UMWL

– Poznałam na przykład firmę, która współpracuje ze szpitalami, klinikami, aptekami. Drugi obiecujący kontakt nawiązałam z renomowaną marką w Emiratach Arabskich, znaną z produkcji i dystrybucji protez i ortez. A trzecim podmiotem, który poznałam, była firma zaopatrująca apteki w produkty medyczne, dostarczająca innowacyjne produkty farmaceutyczne na Bliski Wschód oraz do Afryki Północnej. Wszyscy kontrahenci przymierzali nasze buty i wyrazili zain-

teresowanie współpracą.

Zostaliśmy zauważeni. Podkreślano pomysłowość, nowoczesne walory, poszanowanie dla środowiska, naturalnych produktów i surowców, które mogą się kojarzyć z województwem lubuskim.

– Jestem pod wrażeniem, jeśli chodzi o celowość takich przedsięwzięć. Celowość misji gospodarczych jest bezdyskusyjna. Tam po prostu trzeba być – podkreśla Wacław Maciuszonek, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego.

Prokurator przyjrzy się spółkom Mejzy

Do urzędu marszałkowskiego trafiła informacja zielonogórskiej prokuratury okręgowej o wszczęciu śledztwa w sprawie wyłudzenia unijnych pieniędzy. Mowa o 750 tys. zł na fikcyjne szkolenia.

Do wyłudzenia miało dojść w latach 2019-2021, a w sprawie występują spółki Łukasza Mejzy, które prowadziły szkolenia w formule e-learningu. W śledztwie pojawia się wątek posługiwania się nierzetelnymi dokumentami i oświadczeniami, aby potwierdzić przeprowadzenie takich zajęć. W rzeczywistości miało ich nie być. Mowa o dwóch „transzach” szkoleń prowadzonych w województwie lubuskim o wartości 683 i 97 tys. zł. Śledczy pochylią się również nad pracą Agencji Rozwoju Regionalnego.

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa złożył lubuski samorząd wojewódzki. Spółka Łukasza Mejzy otrzymała na prowadzenie szkoleń, współfinansowanych przez UE, około 900 tys. zł. Adresatami oferty mieli być 50-latkowie o niskich kwalifikacjach.

– Zarząd województwa przyjął protokół z kontroli przeprowadzonej w ARR. Ustalenia są druzgocące dla realizacji projektu w ramach Lubuskich Bonów Rozwojowych przez firmę Future Wolves Łukasz Mejza. Kontroli poddaliśmy także kilka innych firm. Potwierdziły się nasze przypuszczenia dotyczące niezasadności i niecelowości wydatków, które zostały zrealizowane w ramach projektu realizowanego przez ARR – informowała dwa miesiące temu marszałek Elżbieta Anna Polak.

Ustalenia zespołu pokontrolnego wykazały, że realizacja projektu nie była w pełni zgodna z jego celem. Operator nie przeprowadził analizy, czy zakres tematyczny wybranych usług szkoleniowych odpowiada indywidualnym potrzebom rozwojowym danego przedsiębiorcy i czy temat szkolenia jest powiązany z działalnością merytoryczną przedsiębiorstwa. W ocenie instytucji zarządzającej operator powinien wezwać przedsiębiorców do przedstawienia uzasadnienia powiązania usługi z działalnością przedsiębiorstwa.

Dariusz Chajewski, d.chajewski@lubuskie.pl



W sprawę zamieszane są spółki Łukasza Mejzy Fot. LCI

Zakola i meandry. Historia kołem się toczy



Andrzej Flügel

Pan Bogdan od dawna nie dziwi się niczemu, co dzieje się w tym kraju. Co ciekawe, doszedł do wniosku, że w dokładnie podobnym stanie był w schyłkowych latach komuny.

Ówczesna władza przekonywała, że postępuje właściwie, robi co może, żeby ludziom żyło się lepiej. Mimo iż jej świat trzeszczał w posadach przekonywała, że

jest mocna, idzie w dobrym kierunku i ma szerokie poparcie. Głosy sprzeciwu? Jej zdaniem artykułowali je ci, którzy mieli na widoku własne interesy, a nie dobro ogółu. Nepotyzm, kolesiostwo? To nie u nich. Owszem, zdarzały się czarne owce, ale te były szybko eliminowane. Pretensje płynące z zagranicy na temat łamania demokracji? Wypowiadali je ludzie nieprzychylni Polsce, którym nie w smak było, że nasz socjalistyczny kraj wychodzi z kryzysu i daje radę. Zresztą, co podkreślali ówcześni partyjni bonzowie, niech ci

krytykanci najpierw popatrzą na siebie i na to, jak oni postępują wobec własnych obywateli, a nie pouczają innych.

Minęło ponad 30 lat i mamy „powtórkę z rozrywki”. Dzisiejszy rząd ma przekonanie, że wie wszystko najlepiej. Niestrudzenie walczy, dosłownie nie przysypiając, żeby żyło nam się lepiej, czego przykładem jest Polski Ład.

Władza rozwinęła twórczo to, co wygadywali tamci. Zwyczajnie kłamię i robi to bez najmniejszej refleksji, że to głupio i nie wypada, na przykład wciskając ludności kit, że obecna podwyżka cen energii to w 60 proc. вина Unii. Przekonuje, że to,

co wyrabia z sądownictwem, to jest mniej więcej to samo, co dzieje się w innych krajach, na przykład w Niemczech.

Rozwija twórczo mit „oblężonej twierdzy”. Kraju, którego rządzący, ludzie ideowi, mający na celu tylko dobrobyt obywateli, robią wszystko, by żyło nam się lepiej mimo zewnętrznych knowań. W wersji sprzed 30 i więcej lat kłody pod nogi rzucali nam wcześniej imperialiści, a potem zachłanni kapitaliści. Dziś to samo robią „okupanci” z Brukseli i bezduszni urzędnicy.

I niech ktoś powie, że historia nie toczy się kołem!

Liga VTB. Zastał zawiesza swój udział w rozgrywkach

Jesteśmy przeciwko przemocy i wojnie – pisze w oświadczeniu Enea Zastal BC Zielona Góra i zawiesza uczestnictwo w lidze VTB. Nasz zespół występował w tych rozgrywkach czwarty sezon, rywalizując z silnymi ekipami z Rosji i wschodniej Europy.



Andrzej Flügel

Rozgrywki VTB powstały w 2009 roku. To profesjonalna liga sponsorowana przez rosyjski bank VTB. Oprócz zielonogórczy grały w niej zespoły z Rosji oraz czterech krajów, kiedyś należących do ZSRR. Od kilku lat najlepsza drużyna rosyjska jest jednocześnie mistrzem tego kraju. W przeszłości z polskich zespołów walczyły tam Asseco Gdynia, Anwil Włocławek i Turów Zgorzelec. Jak w towarzystwie silnych ekip rosyjskich znalazł się Zastal?

Zielonogórczy od momentu, kiedy po raz pierwszy stanęli na podium mistrzostw Polski (w 2012 r. wywalczyli brąz), z niezłym skutkiem występowali w europejskich pucharach. W sezonach 2013/14 i 2015/16 grali w Eurolidze, która obecnie jest niedostępna dla polskich zespołów, w Pucharze Europy potrafili dojść aż do ćwierćfinału. Niestety, na finiszu sezonu 2017/18 znaleźli się poza podium, przegrywając walkę o brąz z Polskim Cukrem Toruń. Nie mogli więc wystąpić w europejskich pucharach. Szefostwo klubu skorzystało zatem z propozycji występów w lidze VTB. W pierwszym sezonie 2018/19 w gronie silnych drużyn rosyjskich nasz zespół w zajął 12. miejsce na 14

ekip, z 26 spotkań wygrywając pięć. W polskiej ekstraklasie znów nam nie poszło, bo uplasowaliśmy się na czwartym miejscu.

Sezon 2019/2020 był wyjątkowo wyjątkowo epidemii niemal we wszystkich rozgrywkach. Zespół trenera Żana Tabaka został mistrzem Polski, gdyż w momencie przerwania rozgrywek był liderem tabeli. Podobnie postąpiono w lidze VTB. Kiedy postanowiono, że epidemia nie pozwala dokończyć ligi, Zastal był na siódmym miejscu w gronie 13 zespołów, miał na koncie osiem zwycięstw i 11 porażek.

Występy w drugich pod względem rangi rozgrywkach w Europie dają duże możliwości

Sezon 2020/21 był dla ekipy trenera Tabaka bardzo dobry. W Polsce zakończył się wicemistrzostwem po niezbyt sprawiedliwej „bańce” w Ostrowie Wlkp. W lidze VTB nasza ekipa po raz pierwszy awansowała do play off. W pierwszej rundzie zielonogórczy ulegli Unicsowi Kazań 0:2, ale mogli się cieszyć, bo pokazali się z bardzo dobrej strony. Ten sezon przeszedł do historii zielonogórczy koszykówki nie tylko ze względu na udział w play off, ale postawienie się kilku możliwościom i lepszym zespołom rosyjskim, a zwycięstwo w

Zielonej Górze nad słynnym CSKA Moskwa 93:90 było przysłowiową wisienką na torcie. W aktualnych rozgrywkach wiodło się nam już gorzej.

Co nam dawała liga VTB? Dziś, po kilku latach, wydaje się, że plusów było znacznie więcej niż minusów. Z tych drugich rzuca się w oczy konieczność grania w dwóch równoległych ligach, mierzenie się z bardzo dalekimi, wynoszącymi po kilka tysięcy kilometrów podróżami, co szczególnie w czasie pandemii było bardzo uciążliwe. To powodowało zmęczenie, brak czasu na regenerację sił i straszne „zagęszczenie” kalendarza.

O zyskach opowiada właściciel klubu.

– Uczestnictwo w VTB wiąże się z prestiżem – mówi Janusz Jasiński. – Myślę o zawodnikach, trenerach i organizatorach. Występowanie w drugich pod względem ważności i jakości rozgrywkach w Europie daje duże możliwości. To miejsce wywalczyliśmy sobie uczestnictwem w Eurolidze i Eurocupie. Gra w VTB daje możliwość zakontraktowania zawodników, których byśmy nie pozyskali, bo liga polska nie byłaby dla nich magnesem. Inna kwestia to finanse. VTB to zawodowa liga, w której klub za uczestniczenie otrzymuje znaczące walory finansowe.



Mecze z tuzami koszykówki elektryzowały kibiców Fot. Tomasz Browarczyk/Enea Zastal

Poza uczestnictwem, które jest jakby takim minimum socjalnym, jest grupa bonusów. One zależą od wielkości budżetu klubów, liczby wygranych spotkań i lokaty w tabeli. Te ostatnie są do ósmego miejsca, ale w naszym przypadku ważne są premie dla trzech najbiedniejszych, gdyż istnieje przelicznik wygranych spotkań do wielkości budżetów. Stąd jeśli jestem pytany w trakcie sezonu, ile dostaniemy z VTB, to nie dlatego, że nie chcę powiedzieć prawdy, tylko że nie wiem, bo to zależy, które miejsce zajmiemy, jak wypadną inne zespoły z małym budżetem. Za grę w tej lidze można więc liczyć na spore pieniądze.

Ale też koszty wyjazdów są ogromne. Nie chodzi nawet o hotele. Bardzo dużo kosztują loty i cała logistyka w covidzie.

Gra w lidze VTB opłacała się klubowi i zawodnikom, którzy mogli się wypromować. Wystarczy przypomniać przypadek Iffe Lundberga, który przyszedł przed poprzednim sezonem do Zastalu jako praktycznie anonimowy zawodnik. Pokazał się w meczach VTB i tak oczarował szefów słynnego CSKA Moskwa, że dostał propozycję „nie do odrzucenia”. Klub zyskał potężny zastrzyk gotówki, a Lundberg dziś jest czołowym graczem moskiewskiego klubu. Zyskali

kibice, bo możliwość oglądania w hali CRS koszykarskich potęg to prawdziwa uczta dla fanów basketu.

W dniu napaści Rosji na Ukrainę z występów w lidze VTB zrezygnował Kalev Tallinn. Kibice Zastalu na swojej grupie na Facebooku dyskutowali, czy tak samo powinien postąpić klub z Zielonej Góry. Sporo osób było „za”. 25 lutego klub wydał oświadczenie: „Dziękujemy lidze VTB za trzy lata sportowej rywalizacji na najwyższym poziomie. W tej chwili są jednak sprawy ważniejsze niż koszykówka. Jesteśmy przeciwko przemocy i wojnie. Zawieszamy nasze uczestnictwo w rozgrywkach”.

Gminy nawadniają boiska. Ta akcja to strzał w dziesiątkę

Nawadnianie boisk piłkarskich to projekt realizowany przez województwo lubuskie. W ubiegłym roku 18 gmin otrzymało 500 tys. zł wsparcia.

Z tego względu również w tym roku zarząd województwa postanowił program kontynuować – 21 czerwca rozstrzygnięto jego II edycję. Wpłynęło 26 zgłoszeń, a finalnie 11 z nich zapracowało na wsparcie ze strony samorządu.

O idei i pomysłach programu dotyczącego nawadniania boisk mówił wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn: – W

ubiegłym roku, kiedy nikt nie przewidywał, że będzie to rok pandemii, baliśmy się, że nikt nie przystąpi do tego programu. Okazało się, że to bardzo trafiony pomysł. Przy jego realizacji współpracujemy z Lubuskim Związkiem Piłki Nożnej – to nasz „dobry duch”.

Odpowiednio przygotowane boisko podniesie jakość treningów, co pozwoli wykształcić ko-

lejne piłkarskie talenty.

Program dostępny jest dla istniejących już boisk, które są wykorzystywane do piłkarskich rozgrywek i codziennych treningów dla dzieci i młodzieży. Efektywne i w pełni kontrolowane nawadnianie boisk ma również zapewnić ograniczenie zużycia wody, co w obecnych czasach jest niezwykle ważne.

Swoje zadowolenia nie krył



Przy realizacji programu urząd marszałkowski współpracuje z PZPN. Obie strony sobie to chwalą

Robert Skowron, prezes Lubuskiego Związku Piłki Nożnej: – Jeżdżąc po województwie, widzę, jaki ma to wydzźwięk wśród samorządowców. Gdybyśmy nie mieli boisk na tym poziomie, to nie mielibyśmy tak wybitnych i wykształconych piłkarzy.

W tegorocznej edycji dofinansowanie otrzymały gminy: Żagań, Skąpe, Witnica, Sława, Kłodawa, Ośno Lubuskie, Gubin, Trzciel, Wschowa oraz miasto Zielona Góra.

Dariusz Nowak